

JÓZEF KURANC

AKCJA DYPLOMATYCZNA BIZANCJUM I JEGO SĄSIADÓW
W LATACH 433—468
NA PODSTAWIE FRAGMENTÓW HISTORYKA PRISKOSA

WSTĘP

Gdy w czasach wędrówki ludów zachodnia połowa Cesarstwa Rzymskiego stopniowo chyliła się ku upadkowi, gdzie władza panujących sprawowała kontrolę w praktyce jedynie na obszarze Italii, jego połowa wschodnia trwała i przetrwała tę epokę oraz następne wieki biorąc nieraz Zachód w swoją opiekę i obronę. W związku z tym każdemu nasunie się pytanie, czym to Cesarstwo Wschodnio-Rzymskie, później bizantyńskie, górowało nad zachodnim jeżeli po roku 476, roku upadku tamtego, mogło istnieć jeszcze 977 lat, obalone dopiero przez siły rosnącego wówczas w potęgę islamu. Nie tylko Zachód, ale i ono miało wielkie trudności do przezwyciężenia: otoczone zwartym kręgiem państw, bitnych ludów, prowadziło długoletnie, często i ciężkie wojny — mimo to istniało o 10 wieków dłużej. Rozważając to jedni (np. Weiss) widzą tu walory w inteligencji rasy greckiej, w stałości jej charakteru, we właściwym stosowaniu ustaw prawnych, w dyscyplinie armii, w uporządkowanych finansach, gdyż od r. 476 do 1204 wartość złotego bizantyńskiego utrzymywała się bez wahań; inni przypisują zasługi wyłącznie dyplomacji (Bréhier). Nie przeceniając znaczenia jej w życiu Bizancjum stwierdzić trzeba, że zagadnienie dyplomacji należało do naczelných spraw cesarstwa i dworu, bo dowodzą tego dzieła cesarza Konstantyna Porfyrogenety przez niego lub na jego polecenie w w. X spisane, a na źródłach, protokołach poselskich z poprzednich stuleci oparte. Są to *Excerpta de legationibus* (Ἐκλογαὶ περὶ πρεσβειῶν) oraz *De cerimoniis aulae byzantinae* (Ἐκθεσις τῆς βασιλείου τάξεως). Pierwsze z nich zawiera zestawienie wiadomości o poselstwach wybranych z dzieł historyków; podzielone jest na dwie części, z których jedna omawia poselstwa bizantyńskie wysyłane do ludów obcych, druga podaje wiadomości odnośnie do poselstw przybywających do Konstantynopola od sąsiadów¹. Dzieło *De cerimoniis* obejmuje bogaty materiał dotyczący etykiety dworskiej, w którym obok przepisów odnośnie do uroczystości związanych z chrzcinami, koronacją i pogrzebami władców informuje — w najdrobniejsze wchodząc szczegóły — o wszystkim, co jest w związku z wysyłaniem i przyjmowaniem poselstw; innymi słowy — zawiera cały ceremonial, na którym później mogły się wzorować dwory Europy. Fakt powyższy zachęca do podjęcia tematu o dyplomacji cesarstwa czynnej na przestrzeni 35 lat w w. V, wielce aktywnej, dość — jak na owe czasy — wyrobionej i dojrzałej; wiele jej przymiotów można do-

¹ Krumbacher nazywa je monografią (*Byzantinische Literaturgeschichte*, München 1896, s. 259).

strzec w zachowanych fragmentach jednego pisarza żyjącego w bliskich stosunkach z tymi, którzy w ową jej dojrzałość i wyrobienie niejedno włożyli od siebie².

I. CHARAKTER I PRZEBIEG MISJI POSELSKICH

W niniejszym szkicu omówimy losy poselstw wysyłanych i przyjmowanych tylko w latach 433—468, bo i fragmenty Priskosa odnoszą się jedynie do tego krótkiego okresu lat 35. Ponieważ naszym zadaniem jest pokazać rozmaite posunięcia dyplomacji, zwrócić uwagę na charakterystyczne metody jej postępowania, dlatego nie będziemy się trzymali porządku chronologicznego, w jakim są ułożone fragmenty, lecz podkreślimy cel i przebieg odnośnego poselstwa. We fragmentach Priskosa znajdują się informacje o legacjach wysłanych z Bizancjum do jego sąsiadów: Hunów, Gotów, Lazów, papieża i Persów oraz przysłanych od ludów obcych do Konstantynopola: od Hunów, Gotów, Lazów, Nubadów i Blemmyjów, Persów, Saracenów, Scirów, Saragurów, Urogów i Onogurów oraz od Cesarstwa Zachodnio-Rzymskiego. Przed omówieniem treści fragmentów wypada stwierdzić, że Bizancjum ambasadów stałych za granicą nie miało; jedyny wyjątek stanowi w czasach późniejszych ambasada u Turków, utrzymywana za ces. Manuela II Paleologa (1391—1425) i sułtana Mahometa I (1413—1421), całą swoją uwagę kierująca na to, co się działo u nieprzyjaciela³; nie było w Bizancjum centrali ambasad, specjalnego ministerstwa, jedynie od w. VI do X istniało *scrinium barbarorum* (σκήνιον τῶν βαρβάρων), biuro dla spraw barbarzyńskich, gdzie chyba przechowywano listy barbarzyńców i odpisy bizantyńskich listów wysyłanych za granicę (jak przypuszcza Moravcsik); była za to łączność między pocztą cesarską a wysyłającym misje dyplomatyczne. I to jest właśnie, naszym zdaniem, uderzające u Bizantyńczyków, że tzw. λογοθέτης τῶν δρόμων, minister komunikacji, bywał równocześnie i ministrem spraw zagranicznych.

Zacniemy od fragmentów najkrótszych, dotyczących spraw wschodnich; do Konstantynopola przybywają w r. 456 poselstwa od pokonanych Lazów; Bizantyńczycy ingerowali w wewnętrzne sprawy tego ludu zamieszkującego Kolchidę; domagali się od króla Gobazesa, aby albo sam rządził, albo synowi przekazał władzę, bo obaj równocześnie nie mogą panować. We fragmencie

² W r. 1955 ukazała się drukiem praca E. Doblhofera pt. *Byzantinische Diplomaten und östliche Barbaren*, Graz—Wien—Köln 1955, w której autor na przekładzie fragmentów dwu historyków, Priskosa i Menandra Protektora, pokazał momenty pertraktacji dyplomatycznych prowadzonych między Bizancjum a ludami wschodnimi w w. V i VI. Jeśli chodzi o fragmenty Priskosa, to autor 12 z nich pominął, z których jedno (wg numeracji Müllera) *Fragmenta Historicorum Graecorum* (9, 10, 17, 23) są przekazane z historii Priskosowej za pośrednictwem Jordanesa; Fragmenty: 11 i 22 nie dotyczą żadnego poselstwa, inne zaś: 24, 27, 29, 32, 35 i 40 mówią o stosunkach Cesarstwa Zachodnio-Rzymskiego z Bizancjum oraz z barbarzyńcami nie mieszkającymi na Wschodzie, lecz z Gotami, Scirami i Wandalami; Doblhofer bowiem postawił sobie za cel dać obraz pertraktacji Bizantyńczyków wyłącznie z ludami wschodnimi (lub pochodzącymi ze Wschodu) oraz pokazać rozmowy cesarstwa z okresu wzrostu potęgi Hunów za rządów Attyli. Przekład swój poprzedził krótkim wstępem podnosząc zasługi cesarza Konstantyna Porfirogenety na polu przechowania cennych tekstów przeszłości oraz podkreślił wagę obu pisarzy, których fragmenty tłumaczy.

³ L. Bréhier, *Le monde byzantin. Les institutions de l'empire byzantin*, Paris 1949, s. 308.

czytamy⁴ (dB 584, 25—31): „Gobazes zdecydował się oddać rządy synowi, a odłożywszy oznaki władzy, wysłał do cesarza rzymskiego posłów z oznajmieniem, że jeden z Kolchów jest u steru rządów... cesarz zaś rozkazał mu przybyć na ziemię Rzymian i zdać sprawę ze swoich posunięć. Ten nie odmówił przybycia”. Wypadek tu wymieniony odnosi się do r. 456, kiedy cesarz Marcjan zażądał od Gobazesa osobistego stawienia się w Konstantynopolu i wytłumaczenia się ze swoich czynów. Z następnego fragmentu wiadomo, że król Lazów stawił się osobiście, ale dopiero po 9 latach za cesarza Leona (r. 465). Ponieważ odebrał synowi przekazaną mu władzę, musiała nastąpić powtórna ingerencja w sprawy Lazów, gdyż Gobazes ostatecznie przybył do Konstantynopola. O czym we fragmencie następnym⁵ (dB 587, 17—21): „Rada cesarska przyjąwszy go udzieliła mu najpierw upomnienia za jego nowatorstwo, następnie uprzejmie się z nim obszedłszy odesłała go do domu; ujął ją bowiem mową pełną pochlebstwa oraz tym, że nosił na sobie jawnie odznaki chrześcijańskie”. Z powyższego widać, że Gobazes jest związany z cesarzem, ale więzami zależności. Stosując się do nakazu obydwu władców, Marcjana i Leona, stawił się nad Bosforem, gdzie został potraktowany jak wasał w tonie trochę protekcyjnym; dostał upomnienie za swoje posunięcia nie po myśli Bizancjum, lecz ostatecznie odjechał pełen dobrych nadziei. Bowiem cesarz ujęty jego ukorzeniem się i odznakami chrześcijańskimi postanowił nie uciekać się już do użycia siły zbrojnej.

Legacja Gobazesa daje obraz specjalnego traktowania przez Bizancjum ludów słabych, które uważa za swoich wasali; Bizantyńczycy bowiem jedynie władców perskich stawiali prawie na równi ze swoimi, ale wszystkich innych uważali niemal za sługi *basileusa*. Stąd rozmaicie postępowali wobec sąsiadów, w zależności od tego, co dany sąsiad reprezentował, jaki miał potencjał wojenny, czy był pożytecznym kontrahentem układów handlowych. W stosunkach ze słabszymi operowali wielu sposobami, przy pomocy których penetrowali wnętrza kraju wraz z całym jego życiem polityczno-gospodarczym; wykorzystywali chętnie niezgody i tarcia wewnętrzne, wspomagali militarnie wypędzonych, których starali się wprowadzać na trony (np. Chosroesa II w VI w.); z dróg zbrojnej interwencji korzystali nieraz, co jasno widać za Justyniana (w. VI), który ingerował w r. 533 w Afryce w sprawę Wandalów, biorąc w obronę Childeryka przeciwko Gelimerowi — i państwo Wandalów padło zburzone. W dwa lata później podobnie postąpił cesarz w Italii: ingerując na rzecz Amalasanty, córki Teodoryka, przeciwko Teodahadowi, gdzie w ciężkich i długotrwałych wojnach (535—556) w przymierzu z Frankami przy użyciu swych najlepszych wodzów Belizariusza i Narzesa rozbił Gotów i utrwalił wpływy Bizancjum. Następnie równolegle ze sprawami italskimi, bo w latach 550—554, zaatakował Wizygotów w Hiszpanii, występując w obronie Atanagilda

⁴ Cytaty podano według *Excerpta historica iussu imp. Constantini Porphyrogeniti confecta* t. 1. *Excerpta de leactionibus* ed. C. de Boor, Berolini 1903; de Boor skracał przez dB: „ὁ Γωβάζης εἰλετο τῆς βασιλείας παραχωρῆσαι τῷ παιδί, αὐτὸς τὰ σύμβολα ἀποθέμενος τῆς ἀρχῆς, καὶ παρὰ τὸν κρατοῦντα Ῥωμαίων τοὺς δεησομένους ἐπεμπεν, ὡς ἐνὸς Κόλχου ἡγεμονεύοντος... βασιλεὺς δὲ διαβαίνειν αὐτὸν ἐς τὴν Ῥωμῶν ἐκέλευε καὶ τῶν αὐτῶ δεδογμένων δίδόναι λόγον. ὅς δὲ τὴν μὲν ἀφιξιν οὐκ ἠρνήσατο.“

⁵ „ὅν οἱ ἀμφὶ τὰ βασιλεία δεξάμενοι πρότερον μὲν τοῦ νεωτερισμοῦ κατεμψάντο, ἔπειτα δὲ φιλοφρονησάμενοι ἀπέπεμψαν εἶλε γὰρ αὐτοὺς τῇ τε θωπιεῖα τῶν λόγων καὶ τὰ τῶν Χριστιανῶν ἐπιφερόμενος σύμβολα“.

przeciwko arianinowi Agili, prześladowcy katolików. Za okazaną pomoc uzyskuje tereny między ujściem rzeki Gwadalkwiwuru a Jukarem (k. Walencji).

Niezależnie od tych sposobów umacniało się Bizancjum przez misjonarzy Kościoła greckiego, przez chrzest obcych władców. Za tegoż Justyniana nawrócił się na chrześcijaństwo Silkon panujący w Nubii, który stał się mieczem Bizancjum na nomadów Blemmyjów; huński władca Krymu Grod również został chrześcijaninem i wasalem Justyniana. Konstantyn Porfirogeneta (X w.) rozszerzył wpływy Bizancjum na Węgry i Siedmiogród, gdzie wodzowie przyjęli chrzest zostając obdarzeni tytułami patrycjuszów. Za tego samego cesarza (w r. 957) przybyła do Konstantynopola regentka kijowska Olga, wdowa po Igorze, przyjęła tu chrzest, przez co tereny Słowian wschodnich dostały się pod wpływy kulturalne i polityczne Bizancjum. Niezależnie od misji Bizantyńczycy ściągali do stolicy synów królewskich, księżęta, gdzie w duchu probizantyńskim wychowywani mieli służyć pomocą w penetracjach do barbarzyńskich krajów, jak też i do zwiększenia liczby wasali; np. w w. X pomagać mieli w opanowaniu terenów bałkańskich synowie bułgarskiego cara Piotra, którzy żyjąc na dworze konstantynopolitańskim byli równocześnie zakładnikami. Poważne sumy szły ze skarbu na umacnianie cesarstwa i pozyskiwanie sojuszników, jeżeli przyznawano obcym tytuły bizantyńskie i związane z nimi honoraria wypłacano; te, które były w Konstantynopolu dla swoich dożywotnie, dla obcych przyznawano dziedzicznie; zachęcano do przyjmowania tytułów szlacheckich; nic dziwnego, że tymi metodami postępowania stworzyło sobie cesarstwo potężną armię sojuszników blisko i daleko od Bosforu, która walczyła dla Bizancjum zarówno na swojej ziemi, jak i na obcym terenie; stąd to niejeden Gobazes wciągnięty do rydwanu polityki cesarstwa oddawał do jego dyspozycji siły swego plemienia wraz z terenem.

Innym celem kieruje się poselstwo, które przybywa do cesarza Leona w r. 463; w następnym fragmencie czytamy o nim⁶ (dB 586, 7—16): „W owym czasie wysłali poselstwo do Rzymian Wschodnich Saragurowie, Urogowie i Onogurowie, ludy wypędzone ze swoich siedzib; z nimi stoczyli bitwę Sabirowie, których wypędzili Abarowie, sami również wygnani przez plemiona zamieszkujące kraj położony nad brzegiem Oceanu... Podobnie i Saragurowie ruszywszy na poszukiwanie sobie terenów dotarli do Akatirów Hunów i po wielu bitwach z nimi stoczonych pokonali ten lud i przybyli do Rzymian szukając z nimi przymierza; cesarz i jego Rada przyjąwszy ich uprzejmię i obdarzywszy podarkami odesłali do swoich”. Ludy wschodnie cofają się z głębi Azji szukając sprzymierzeńców, same zwracają się z prośbą o pomoc, którą spodziewają się znaleźć w Bizancjum; cesarz Leon stosownie do ich prośby obiecuje im sojusz, bo mogą się zawsze przydać do obrony cesarstwa, które chętnie wznosi wokół swoich granic przedmurze obronne oparte na sile obcego oręża. Poselstwo Saragurów traktuje się w Konstantynopolu inaczej niż Łazów; przyjęte życzliwie zamiast upomnień otrzymuje nieodzowne zawsze

⁶ „Ἐπρεσβεύσαντο δὲ κατ'ἐκεῖνον τὸν χρόνον κατὰ τοὺς ἐφόους Ῥωμαίους Σαράγουροι καὶ Οὐρωγοὶ καὶ Ὀνόγουροι, ἔθνη ἐξαναστάντα τῶν οἰκειῶν ἡθῶν, Σαβίρων ἐς μάχην σφίσιον ἐλληλυθότων, οὗς ἐξήλασαν Ἄβαροι μετανάσαι γενόμενοι ὑπὸ ἐθνῶν οἰκούντων μὲν τὴν παρωκεαντικὴν ἀκτὴν, ... ὥσπερ καὶ οἱ Σαράγουροι ἐλαθέντες κατὰ ζήτησις γῆς πρὸς τοὺς Ἀκατίροις Οὐνοῖς ἐγένοντο, καὶ μάχας πρὸς ἐκεῖνους πολλὰς συστησάμενοι τὸ τε φύλον καταγωνίσαντο καὶ πρὸς Ῥωμαίους ἀφίκοντο, τυχεῖν τῆς αὐτῶν βουλόμενοι ἐπιτηδεϊότητος βασιλεὺς οὖν καὶ οἱ ἄμφ' αὐτὸν φιλοφρονησάμενοι καὶ δῶρα δόντες αὐτοὺς ἀπέπεμψαν“.

podarki mające świadczyć i o potędze dających i o ich zamożności. Podobne poselstwa szły bardzo cesarstwu na rękę, które wznosiło nie tylko na wschodzie linie obronne ze swych sprzymierzeńców; w tym samo przejawiało inicjatywę nie oczekując, aż ktoś inny wyjdzie naprzeciw; i tak: cesarz Justynian osiedlił nad dolnym Dunajem Antów jako straż przed Bułgarami i Słowianami (w. VI). W VII stuleciu za cesarza Konstantinosa IV w takich samych celach osiadają w Dobrudży Bułgarzy wyparci przez Chazarów z Europy południowo-wschodniej. Joannes II piękny w r. 1122 po ostatecznym zniszczeniu Pieczyngów resztki ich osadza jako oddziały wojskowe również dla obrony północno-zachodniej granicy Bizancjum.

Ponieważ zamierzenia cesarstwa szły stale w jednym i tym samym kierunku, barbarzyńscy sąsiedzi śledzili je z uwagą; słabsi nie mogli na to reagować, mocniejsi zaś protestowali; taki ostry protest zawiera fragment 1. odnoszący się do r. 433, gdzie czytamy ⁷ (dB 121, 4—10): „Ruas, król Hunów, postanowił wypowiedzieć wojnę Amilzurom, Itimarom, Tunsorsom i Boiskom oraz innym ludom zamieszkującym nad Istrem z tego powodu, że zawarły przymierze z Rzymianami; w tym celu wysłał Eslasa, który zwykł był mu pomagać w łagodzeniu sporów z Rzymianami, grożąc zerwaniem zawartego pokoju, jeśli nie wydadzą mu wszystkich zbiegów”. Król huński czuje się na siłach przeciwstawić się Bizancjum, gdyż sięga po ostateczny argument, jakim jest wojna; żąda wydania tych wszystkich, którzy zbiegli pod opiekę cesarza, a więc swoich przeciwników, przywódców o innej orientacji, którzy nie mogli z nim współpracować, a właściwie nie chcieli mu służyć. Ruas po złączeniu hord huńskich w jeden organizm państwowy mógł uderzyć zbrojnie i na barbarzyńskie ludy przydunajskie i na Bizancjum, wiedząc dobrze, gdzie należy szukać głównego sprawcy, inicjatora antyhuńskiego sojuszu; dlatego wysłał poselstwo do Konstantynopola z pogrozkami wojennymi. Żądanie wydania zbiegów przewija się przez wiele fragmentów, jako że werbunek sprzymierzeńców ze strony Bizancjum nie ustawał, a pojedynczy naczelnicy lub nawet całe hordy odrywały się zarówno od państwa Ruasa, jak też i spod władzy Attyli.

W innej sytuacji znajdzie się cesarstwo po upływie 33 lat; zmarł Ruas, minęły groźne dla wszystkich rządy Attyli. Hunowie przestali zagrażać sąsiedom i dlatego Dengizich musi zwrócić się w r. 466 do cesarza Leona o tereny dla swych poddanych, o czym we fragmencie ⁸ czytamy (dB 588, 24—36): „Dengizich... wysłał do cesarza poselstwo z oznajmieniem, że wypowie mu wojnę, jeśli nie przydzieli ziemi i pieniędzy jemu i jego ludziom. Gdy posłowie przybyli do pałacu i przedłożyli, co im zlecono, cesarz dał im odpowiedź, że gotów jest uczynić wszystko, jeśli tylko będą mu okazywali posłuszeństwo; bo cieszy się z tego, gdy przychodzą posłowie obcych ludów dla zawarcia z nimi przymierza”. Zapominając o dawnych krzywdach cesarz przyrzeka spełnić żądania Dengizicha, mimo zgłoszenia ich w formie mało „dyplomatycznej”. I tu mu chodzi o wzmocnienie obrony w przygranicznych terenach

⁷ „Ὅτι Ῥοῦα βασιλεῦστος Οὐννων Ἀμιλζούροις καὶ Ἰτιμάροις καὶ Τοῦνσουροι καὶ Βοῖσκις καὶ ἑτέροις ἔθνεσι προσοικοῦσι τὸν Ἰστρον καὶ ἐς τὴν Ῥωμαίων ὀμαχιάν καταφυγάνουσιν ἐς μάχην ἔλθεῖν προσηρημένος ἐκπέμπει Ἡσλαν εἰωθότα ἐπὶ τοῖς διαφόροις αὐτῶ τε καὶ Ῥωμαίοις διακονεῖσθαι λύειν τὴν προϋπάρχουσαν εἰρήνην ἀπειλῶν, εἰ μὴ γε πάντας τοὺς παρὰ σφᾶς καταφυγόντας ἐκδοῖεν“.

⁸ „...χαίρειν γὰρ τοῖς ἀπὸ τῶν ἔθνων ἐπὶ συμμαχία ἀφικνουμένοις“.

z pomocą obcych nazywanych zawsze $\nu\eta$; na pewno ten wzgląd przeważał u cesarza w przededniu rozprawy z Wandalami, mimo że Hunowie rozbici i skłóceni między sobą nie przedstawiali pod rządami Dengizicha poważniejszej wartości jako sprzymierzeńcy. Na tle tej pozytywnej odpowiedzi cesarza niezrozumiałe jest poprzednie załatwienie sprawy z Dengizichem, kiedy odnośnie do jego żądań odpowiedź brzmiała (dB 587, 29—588, 9): „W tym samym czasie przybyło poselstwo od synów Attyli do cesarza Leona z żądaniem, aby usunąć powód dawnej niezgody i zawrzeć pokój; żeby według zwyczaju, jak przedtem, spotykając się z Rzymianami na tym samym miejscu wystawiali towary na sprzedaż i sami by mogli nabywać rzeczy niezbędne do życia. I to poselstwo wysuwając takie warunki wróciło z niczym; bo cesarzowi nie wydało się rzeczą słuszną, żeby Hunowie, którzy dawniej niszczyli srodze jego kraj, utrzymywali stosunki handlowe z Rzymianami. Synowie Attyli dowiedziawszy się o odpowiedzi danej poselstwu poróżnili się między sobą; Dengizich bowiem po powrocie posłów z niczym chciał wypowiedzieć Rzymianom wojnę, Ernach zaś odmawiał czynienia przygotowań na to twierdząc, że jego ludzie odwodzą go od wojny.”⁹ Jeszcze zbyt silne były wspomnienia krzywd od Hunów doznanych, żeby cesarz zdecydował się na nawiązanie z nimi stosunków handlowych; może barbarzyńcy nie dawali pewności, czy handel z nimi przyniesie Bizancjum jakąś korzyść.

Jeśli chodzi o obronę granic, mamy kilka fragmentów, z których się pokazuje, że Bizancjum z pewnym ociąganiem się i niechętnie daje swego żołnierza tam, gdzie niebezpieczeństwo zagraża innym, gdy do Bosforu jeszcze daleko; w jednym z fragmentów czytamy: (dB 586, 17—587, 14):¹⁰ „Gdy plemiona zbiegłe ze swych ziem żyły w niezgodzie z Rzymianami Wschodnimi... przybyło... poselstwo od władcy perskiego ze skargą, że wielu ich zbiegów tutaj znajduje schronienie; skarżyło się i na to, że Rzymianie chcą Magów, mieszkających od dawnych lat na ich ziemiach, odciągnąć od przestrzegania praw i kultywowania obyczajów ojczyстых, od obrządków świętych oraz szykanują ich za stałe palenie zgodnie z ich zwyczajem ognia-znicza zwanego u nich nie gasnącym. Prócz tego domagało się wypełnienia zobowiązań ze strony Rzymian odnośnie świadczeń pieniężnych, potrzebnych na utrzymanie twierdzy Juroejpaach, wzniesionej przy Kaspijskich Bramach, albo przysyłania żołnierzy dla trzymania straży w twierdzy; wyłącznie sami nie mogą brać na siebie ciężarów związanych z łożeniem pieniędzy i utrzymaniem garnizonów; bo, jeśli ustąpią, wtedy nie tylko na samych Persów, lecz i na Rzymian łatwo spadną ciosy z ręki sąsiednich ludów. Twierdzili, że również należy im się pomoc pieniężna na rzecz prowadzonej wojny z Hunami Cydaryckimi; z ich zwycięstwa przecież spłynie na nich korzyść, gdy ten lud nie posunie się naprzód i nie wkroczy na posiadłości rzymskie. Na to Rzymianie odpowiedzieli, że dla omówienia wszystkich spraw wyślą poselstwo do władcy partyjskiego. U siebie zaś nie mają żadnych zbiegów, ani Magom nie stawiają przeszkód w pełnieniu czynności związanych z kultem. Pieniądzy wymagają od nich niesłusznie, skoro podjęli się sami utrzymania garnizonu w twierdzy Juroejpaach i prowadzenia wojny z Hunami. W poselstwie... do Persów udał się Konstancjusz trzykrotny prefekt miasta, patrycjusz, piastujący też urząd konsula”¹⁰.

⁹ „...οὐ γὰρ ἐδόκει τῷ βασιλεύοντι Οὐννοῦς τῶν Ῥωμαϊκῶν συμβολαίων μετέχειν πολλὰ τὴν αὐτοῦ κακώσαντες γῆν“.

¹⁰ (dB 586, 17 — 587, 14) „...μη δίκαιως χρήματα αἰτεῖν παρ' αὐτῶν“.

Dwa kolejne fragmenty odnoszące się do tych samych wydarzeń donoszą o przebiegu poselstwa: Konstancjusz musiał długo czekać w Edessie na audiencję u króla perskiego¹¹, aż wreszcie został przyjęty (dB 154, 28—32): „W Gordze (jest to nazwa krainy, w której akurat wtedy Persowie stali obozem) zatem przyjmował Konstancjusza Pejrozes i podejmując go uprzejmie przez kilka dni odesłał nie dając pomyślniej odpowiedzi odnośnie poselstwa”¹². Ten ostatni fragment jest dłuższy znacznie niż zacytowane z niego miejsce i, oprócz wiadomości o poselstwie daje obraz trudności, w jakich znalazł się król perski podczas wojen z Cydarytami; jest to Pejrozes (zwany też Firuzem) syn Jezdegerda II (456—484), który wtedy, tj. w r. 465 prowadził wojnę z Hunami Cydarytami, stojącymi u szczytu potęgi ok. r. 450, a związanymi sojuszem z Awarami. Wojna toczyła się ze zmiennym szczęściem, najpierw Pejrozes, następnie zwyciężyli Hunowie nakładając na pobitego haracz. W r. 465 Konstancjusz przebywa w przygranicznej Edessie dłuższy czas, bo król zwlekał z przyjęciem posła nie tylko dlatego, że był zajęty wojną, ale z innych jeszcze powodów. Poseł jest przyjęty niby godnie, podejmowany gościnnie, odjeżdża jednak bez żadnego sukcesu; zwlekanie z zapłatą na rzecz utrzymania twierdzy Juroejpaach przez Bizancjum, jak i pretensje wysuwane przez Persów z racji przeszkód stawianych Magom wprowadziły nieufność między obu respektujących się wzajemnie władców — cesarza i króla.

Jak już wspomniano wyżej, cesarze bizantyńscy jedynie królów perskich stawiali w rzędzie monarchów, z którymi rozmawiać zwykli zawsze jak z równymi sobie, bo do innych odnosili się jak do wasali, uzurpatorów lub zwykłych naczelników swoich ludów. Z władcami Persji łączyło cesarza wiele momentów pokrewnych: tradycja, przepych dworski, etykieta, boski kult u poddanych, potęga wojskowa, wspólna obrona Azji przed naporem mongolskich ludów i wzajemny respekt dla siebie pod wpływem ciężkich, ze zmiennym szczęściem prowadzonych wojen. Obaj władcy — cesarz i król perski — nawet, gdy toczyli wojny ze sobą, żywili dla siebie i swoich tytułów wzajemny szacunek (cf. Bréhier, op. cit. s. 282); uważali siebie jakby za członków jednej rodziny, za przyjaciół, za ludzi bardzo bliskich; władcę perskiego Jezdegerda († 417) cesarz Arkadiusz w testamencie mianował opiekunem 7-letniego syna swego Teodozjusza Mł. (Prokop. B. Pers. 2), a znowu król perski Chosroes pod tekstem z warunkami zawartego z Bizancjum pokoju składa podpis nazywając cesarza Justyniana swym bratem (Ἰουστινιανῶ Καίσαρι, ἀδελφῶ ἡμετέρῳ — Müller, *Fragmenta Historicorum Graecorum*, Parisiis 1885, s. 209).

Ponieważ starano się utrzymać jedność cesarstwa, interesy zachodniej połowy dawnego imperium, właściwie tylko samej Italii, Konstantynopol bierze pod swoją obronę, która początkowo (gdy chodzi o Wandalów) ogranicza się tylko do wymiany zdań między Genzerykiem a Bizancjum; obraz jej dają cztery fragmenty z lat: 455—467; z tych dyplomatycznych zabiegów nie wyszło nic; napięcie w stosunkach bizantyńsko-wandaljskich stopniowo wzrastało, co doprowadzić musiało do wojny. Zaczęło się od przybycia do Konstantynopola posłów zachodnio-rzymskich przysłanych z prośbą o jakąś pomoc w załatwie-

¹¹ (dB 154, 28—32) „...ἐν Γόργα τοίνυν...τὸν Κωνσταντῖον ὁ Πειρώζης ἐδέχετο...οὐδὲν περὶ τῆς προσβείας ἀποκρινάμενος“.

¹² (dB 153, 25—26) „...ὅτι τὸν Κωνσταντῖον τὸν προσβευτήν ἐν τῇ Ἐδέσῃ χρόνον ἐπιμεινάντα“.

niu spraw spornych z Wandalami; o tym podaje fragment tylko w jednym zdaniu¹³. Nigdzie u Priskosa nie mamy wiadomości, żeby Genzeryk wysłał posłów do Konstantynopola, ale czytamy wyłącznie o czterokrotnej akcji dyplomatycznej Bizantyńczyków u Wandalów. Wiadomość pierwsza krótko donosi¹⁴ (dB 587, 11—12): „W sprawach Italii posłował do Wandalów Tatianos podniesiony do godności patrycjusza”. Z innego miejsca wiemy, że poselstwo to z niczym wróciło od Genzeryka¹⁵. Wobec tego udało się do Genzeryka następane¹⁶ (dB 151, 17—152, 2): „Gdy Genzeryk spustoszył Rzym, a rządy objął Awitus, cesarz wschodnio-rzymski Marcjan wysłał do Genzeryka, rządcy Wandalów, posłów domagających się, aby nie pustoszył Italii, a branki cesarskie, żonę Walentyniana i córki jej, odesłał; nic nie wskórawszy wrócili posłowie na Wschód; Genzeryk bowiem żadnego wezwania Marcjana nie usłuchał i niewiast uwolnić nie chciał. Wobec tego Marcjan wysłał doń następane pismo i Bledę w poselstwie, który był biskupem sekty Genzerykowej; wiadomo bowiem, że Wandalowie wyznawali religię chrześcijańską. Po przybyciu do niego, gdy zobaczył, że ten nie zważa na jego misję poselską, powiedział mu śmielej, że nie wyjdzie mu to na dobre, jeśli chełpiąc się obecnym powodzeniem szuka się do wojny także z Cesarstwem Wschodnio-Rzymskim i nie uwalnia niewiast cesarskich. Lecz ani łagodny ton słów poselstwa, ani próby zastraszenia nie zmusiły Genzeryka do umiarkowania; odesłał bowiem Bledę bez załatwienia sprawy, a na Sycylię i bliską jej Italię wysławszy wojska spustoszył całą”. W tym fragmencie widać pewne charakterystyczne cechy dyplomacji: cierpliwe, nieustępliwe zabiegi; po pierwszym niepowodzeniu dyplomacji nie dają za wygraną, lecz następnym razem próbują szczęścia. Bizantyńczycy poza świeckimi wysyłali także duchownych w poselstwie; i tu za drugim razem śle ces. Marcjan biskupa, a że Wandalowie są arianami, jedzie do nich ariański biskup, aby u współwyznawców mógł zdziałać więcej. Do Genzeryka przemawia w różny sposób — od łagodnego tonu przechodzi do gróźb i wzywa Wandalę do umiarkowania; przywołując mu na pamięć zmienność fortuny w życiu ludzkim przestrzega przed klęską: mógł spustoszyć Rzym, ale niech nie próbuje niszczyć Cesarstwa Wschodnio-Rzymskiego.

Prawie ten sam temat zawiera fragment następnym (dB 153, 2—12): „Do Genzeryka więc zostało wysłane poselstwo z jednej strony od Rycymera, że nie wolno mu lekceważyć umów, z drugiej zaś strony od władcy wschodnio-rzymskiego, które domagało się od niego, aby trzymał się z dala od Sycylii i Italii, oraz żeby zwrócił niewiasty cesarskie. Genzeryk natomiast, choć wiele poselstw wysyłano doń w różnych czasach, nie odesłał niewiast wcześniej, aż Eudocję, starszą córkę Walentyniana, zaręczył ze swym synem Hunerykiem; bo Eudoksję, córkę Teodozjusza, odesłał wtedy z drugą jej córką Placydią, którą poślubił Olybrios”. Według tego fragmentu — to do Genzeryka ślano poselstwa raz po raz domagając się uwolnienia cesarzowej zachodnio-rzymskiej z córkami uprowadzonymi do Afryki przez Wandalów w r. 455. Nieustanne zabiegi dyplomatyczne odniosły częściowo skutek; Wandalowie dopiero

¹³ „...παρὰ τῶν Ἰταλῶν πρεσβεῖα ἀφίκετο λέγουσα ὡς οὐχ ὑποστήσονται, εἰ μὴ γὰρ σφίσι (586, 16) Βανδύλου διαλλάξοιεν“.

¹⁴ „...ἐπρεσβεύετο δὲ παρὰ... Βανδύλου ὑπὲρ Ἰταλῶν Τατιανὸς ἐν τῇ τῶν πατρικίων ἀξίᾳ καταλεγόμενος“.

¹⁵ „...καὶ Τατιανὸς μὲν ἐκ Βανδύλων εὐθὺς ἀπρακτοῦ ἀνεχώρησεν“.

¹⁶ „...Μαρκιανὸς... παρὰ τὸν Γεζέριχον... πρέσβεις ἔστειλεν“.

po 7 latach oddali cesarskie branki. Da się i tu zauważyć nieustępliwość w ponawianiu swych żądań równą oporowi stosowanemu przez Genzeryka. Tuż przed wybuchem wojny z Wandalami Fylarchos posłuje do nich, o czym donosi fragment ostatni z tego cyklu¹⁷ (dB 154, 33—155, 4): „Cesarz Leon wysłał do Genzeryka Fylarcha z oznajmieniem, że władzę cesarską otrzymał Antemiusz; równocześnie (poseł) miał zagrozić wojną, jeśli nie zrezygnuje (Genzeryk) ze swych dążeń odnośnie Italii i Sycylii. Wrócił z wiadomością, że tamten nie chce przyjąć warunków cesarskich, lecz przygotowuje się do wojny, jako że Rzymianie wschodni nie dotrzymują warunków rozejmu”. Ostatnie poselstwo najbardziej zdecydowane w swych żądaniach donosi Genzerykowi o mocnym wkroczeniu ces. Leona w sprawę Zachodu przez wysłanie Antemiusza na tron rzymski; ma polecenie wojną zagrozić korsarzom, jeśli nie zaprzestaną swych najazdów na Italię i Sycylię. Fylarchos sięga do argumentu ostatecznego dla dyplomaty, do argumentu wodza (gdyż zachodzi potrzeba tego); i zaraz zaczyna się szybkie przygotowanie Bizancjum do wojny, która wybuchnie w r. 468 tylko w początkowym etapie uwieńczona powodzeniem cesarstwa, ale przy końcu zwycięży Genzeryk.

Pomimo szeregu wypraw pomyślnych do Kartaginy, pomyślnie nie załatwił sprawy nikt: bo ani biskup ariański Bleda, ani dostojni patrycjusze Tatianos i Fylarchos; jedynie udało się wyrwać z niewoli branki cesarskie. Na zakończenie cyklu wandalskiego stwierdzić trzeba, że posłowie bizantyńscy nic nie uzyskali przez swoje zabiegi u Genzeryka, a jedyne wspomniane we fragmentach poselstwo wysłane przez Wandalów zakończyło swą misję raczej sukcesem. Genzeryk obawiając się potężnego uderzenia cesarza zachodnio-rzymskiego Maioriana próbował nawiązać z Rzymem rozmowy: o czym we fragmencie¹⁸ (dB 585, 1—9): „Maiorianos, cesarz zachodnio-rzymski, pozyskawszy na sprzymierzeńców Gotów zamieszkujących Galie, zmusił sąsiednie ludy, jedne orężem, inne namową do zawarcia przymierza, usiłując wyruszyć na Libię z wielką potęgą, gdyż zebrał około 300 okrętów; pierwszej jednak wódz Wandalów wysłał doń posłów, chcąc usunąć spory drogą pokojową. Kiedy nie mógł go nakłonić do rozmów, ziemię Mauruzjów, na którą trzeba było Maiorianowi przeprowadzić się z wojskiem od strony Iberii, spustoszył całą i pozatruwał wodę w studniach”: Genzeryk chytrze zwykle postępując w swych posunięciach wojskowych i politycznych i tu w wypadku z Maiorianem chce uspić czujność przeciwników; udaje przyjaciela pokoju, bo Maiorianos zamierzał działać w przymierzu z Wizygotami i Marcellinem z Dalmacji. Wobec gromadzących siły nieprzyjaciół król Wandalów zabiegami o nawiązanie rozmów odwraca uwagę sprzymierzonych od prawdziwych swoich zamierzeń — następnie napada na zgromadzoną w Nowej Kartaginie flotę, którą niszczy niemal doszczętnie i zmusza przeciwnika teraz już naprawdę do prowadzenia rozmów na rzecz pokoju zawartego po myśli Wandalów.

Całości swych granic broniło cesarstwo różnymi sposobami; poza orężem pertraktacjami; miało jeszcze jeden sposób w postaci okupu, po prostu kupowało pokój; zamiast łożyć wielkie sumy na zaciąg wojsk, obliczano, że danna wyniesie taniej; pieniędzmi albo zdobywano sojuszników — obrońców granic Imperium, albo przynajmniej pewność, że opłacony naczelnik nie ude-

¹⁷ „...καὶ πόλεμον ἀπειλήσων, εἰ μὴ γε τῆς Ἰταλίας καὶ Σικελίας ἀφῆξοιτο“.

¹⁸ „...πρέσβεις μὲν πρότερον παρ' αὐτῶν ὁ τῶν Βανδύλων ἡγοούμενος ἔπεμπε λύειν τὰ διάφορα λόγοις βουλούμενος“.

rzy ze swym ludem na tereny Bizancjum. Oto fragment, gdzie jest mowa o takim sposobie usuwania możliwości wojny¹⁹ (dB 152, 21—26): „Ponieważ Scyta Balamer nie dotrzymywał warunków umowy niszcząc wiele miast i ziem rzymskich, wysłali Rzymianie do niego posłów, którzy by mu udzielili nagany za wszczynanie buntów i niepokojów, a żeby na przyszłość nie najeżdżał ich terenów, postanowili wypłacać mu po trzysta funtów złota rocznie, bo — jak twierdził — lud jego zaczął wojnę z powodu biedy i braku rzeczy koniecznych do życia”. Wypadek z Balamerem czy Walamirem należy odnieść do r. 460 lub 461, kiedy cesarz Leon odmówił Gotom pensji, na co zaraz odpowiedzieli najazdem na Illyricum i zdobyciem Dyrrachium w r. 459. Gdy na mocy układu otrzymali zapłatę, wysłali pięcioletniego Teodoryka do Konstantynopola, gdzie miał przebywać jako zakładnik. W ten sposób cesarstwo zażegnało niebezpieczeństwo od strony gockiej; Balamer, stryj Teodoryka, został potraktowany prawie tak, jak Gobazes: jemu także stawia się zarzuty, udziela nagany, ale daje się mu zapłatę jako biednemu i niebezpiecznemu jednocześnie; pieniądź stanowi wielką wartość dla biedaka, a Goci właśnie z niedostatku zaczęli wojnę.

Ci sami Goci w sześć lat później przysporzyli cesarstwu trochę kłopotu podczas wojny z pokrewnym sobie ludem Scirów. Fragment, który odnosimy do r. 466, mówi (dB 587, 22—28): „Scirowie i Goci zacząwszy wojnę między sobą zaniechali walki jedni i drudzy starając się o sprzymierzeńców i z tym przybyli do Rzymian wschodnich. Aspar był zdania, żeby z żadną stroną nie zawierać przymierza, natomiast cesarz Leon postanowił przyjść z pomocą Scirom i wysłał pismo do wodza wojsk stojących w Illyricum z nakazem udzielenia im dostatecznej pomocy przeciwko Gotom”. Bizancjum płaciło Gotom daninę, dwór musiał liczyć się z wpływami germańskimi, które rosły pod patronatem Aspara; żeby osłabić i te wpływy i ich patrona, Leon nosił się z takimi zamiarami od dawna i teraz wbrew radom Aspara postąpił według swego zdania. W okresie wielkiej potęgi Hunów pod rządami Attyli konieczność zmuszała cesarstwo kupować pokój przez wypłacanie im wysokiej daniny. Taką wyjątkowo ciężką sytuację widać szczególnie w dwu fragmentach, przedstawiających warunki pokoju do tego stopnia twarde, że przyjmujący je wydaje się rezygnować z praw państwa suwerennego, któremu nieprzyjaciel dyktuje, z kim mu wolno, a z kim nie wolno zawierać przymierza (dB 122, 5—15); „(postanowiono), że nie tylko ci, którzy uciekają teraz od Scytów, lecz i tacy, co już dawniej zbiegli z jeńcami rzymskimi przybyłymi do swego kraju bez wykupu, mają być wydani, chyba że za każdego zbiegłego jeńca dadzą po osiem złotych tym, którzy go wzięli na wojnie. Rzymianie nie będą pomagać w wojnie przeciwko Hunom żadnemu plemieniu barbarzyńskiemu; na równych prawach dla Rzymian i Hunów oraz jednakowo dla obu stron zabezpieczone mają się odbywać targi. Umowa zostanie dotrzymywana na stałe, jeżeli Rzymianie wypłacać będą każdego roku Scytom królewskim po 700 funtów złota; przedtem zaś suma wynosiła 350 funtów złota”.

W r. 447, roku klęski na Chersonesie, największej z doznanych od Hunów, kiedy nieprzyjaciel wdarłszy się w głąb ziem cesarstwa dotarł do wąwozu Termopileńskiego niszcząc 70 zamków i miast, pokój kosztował jeszcze drożej; w pertraktacjach prowadzonych przez Anatoliosa Bizancjum zgodziło się²⁰

¹⁹ „...σπάνει γὰρ τῶν ἀναγκαίων ἔφραξε πρὸς πόλεμον τὸ οἰκεῖον διαναστήναι πλῆθος”.

²⁰ „...ὥπος ἐκδοθεῖεν μὲν τοῖς Οὐννοῖς οἱ φυγάδες, καὶ ἑξ̄ χιλιάδες χρυσίου λιτρῶν ὑπὲρ τῶν πάλαι συντάξεων δοθεῖεν αὐτοῖς φόρον δὲ ἑτους ἑκάστου δισχιλίας καὶ ἑκατὸν

(dB 576, 26—33): „wydać Hunom zbiegów, zapłacić 6 tysięcy funtów złota tytułem dawniejszej należności, a na przyszłość uiszczać roczną daninę w wysokości 2.100 funtów złota; za poszczególnego jeńca rzymskiego, który zbiegł wróciwszy bez okupu do swojego kraju — płacić po 12 złotych, w wypadku zaś niewypłacenia tej kwoty ci, którzy by zbiega przyjęli, powinni go wydać. Rzymianom barbarzyńskich zbiegów przyjmować nie wolno.” W jak ciężkiej sytuacji finansowej znalazło się Bizancjum, jak trudno było ściągnąć podatek od swoich obywateli, o tym ten sam fragment dalej (576, 33—577, 22): „Rzymianie udawali, że chętnie zawierają umowę na takich warunkach, a w rzeczywistości zmuszeni byli koniecznością, kiedy wielki strach opanował ich rządców, a ciężko było pokój uzyskać, przyjmowali z zadowoleniem, płacili bardzo ciężkie daniny, mimo że zasoby państwa i skarb cesarski opróżniano na niekonieczne potrzeby, lecz na widowiska niezwykle i próżne zabiegi o zaszczyty, na rozrzutność i wyuzdane przyjemności, na jakie rozsądny człowiek nie pozwalałby sobie nawet w powodzeniu; a cóż dopiero mówić o tych, którzy sprawy wojskowe zaniedbali do tego stopnia, że nie tylko Scytom, ale i pozostałym barbarzyńcom mieszkającym bliżej granic rzymskich składali posłusznie daniny. Dla wypełnienia umowy i złożenia pieniędzy, które trzeba było odesłać Hunom, zmusili wszystkich do zapłacenia podatku, nawet ludzi, których ziemię dawniej oszacowano za wysoką, czasowo od tego obowiązku zwolnionych czy to z wyroku sądu, czy dzięki hojności cesarzy; również członkowie senatu znosili złoto wyznaczone im ponad ich stanowiska; los dawniej dla wielu ludzi pomyślny teraz spowodował wielkie zmiany w ich życiu. Wyznaczone na każdego pieniądze bezwzględnie i nieuczciwie ściągali ci, którym cesarz polecił to wykonać; a przeprowadzali to tak, że ludzie zamożni dawniej znosili na rynek kosztowności swych żon oraz cenniejsze sprzęty, aby je sprzedać. Po tej wojnie tak wielkie nieszczęścia dotknęły Rzymian, że wielu zagłodziło się na śmierć, albo targnęło się na swoje życie przez powieszenie”. Nawet wśród ciężkich warunków przedstawiciele Bizancjum dbając o odznakę zewnętrznej swej godności i państwa paktują z przemożnym nieprzyjacielem jak równy z równym²¹ (dB 121, 24—122, 5): „przybywają do Margos... tam stawili się również Scytowie królewscy. Spotkali się za miastem i siedząc na koniach prowadzili rozmowy; ponieważ barbarzyńcy postanowili rozmawiać nie schodząc z koni, więc i posłowie rzymscy pomni na swą godność uważali za słuszne w ten sam sposób pokazać się Scytom, żeby nie prowadzili rozmów jedni z koni, drudzy stojąc”.

Poza dwoma fragmentami inne jeszcze są dowodem ciągłych ustępstw cesarstwa wobec rozszczeni króla Attyli; w r. 448 przybywa poselstwo huńskie z pismem od swego króla, który do żądania wydania zbiegów dołącza jeden punkt bardzo ciężki: domaga się odstąpienia mu terenów leżących na południe

λίτρας χρυσῶν σφίσι τεταγμένον εἶναι ὑπὲρ δὲ αἰχμαλώτου Ῥωμαίου φεύγοντος καὶ ἐς τὴν σφετέρην γῆν ἄνευ λύτρων διαβαίνοντος δώδεκα χρυσῶν εἶναι ἀποτίμησιν, μὴ καταβάλλοντας δὲ τοὺς ὑποδεχομένους ἐκιδόναι τὸν φεύγοντα μηδένα δὲ βάρβαρον Ῥωμαίου κατὰ σφᾶς φεύγοντα δέχεσθαι“.

²¹ „...καὶ παραγίνονται ἐς Μάργον... εἰς τὴν καὶ βασιλῆιοι συνήεσαν Σκύθαι. καὶ τὴν σύνοδον ἔξω τῆς πόλεως ἐποιοῦντο ἐπιβεβηκότες ἵππων οὐ γὰρ ἐδόκει τοῖς βαρβάροις ἀποβασι λογοποιεῖσθαι, ὥστε καὶ τοὺς Ῥωμαίων πρέσβεις τῆς σφῶν αὐτῶν ἀξίας προνοουμένους ἀπὸ τῆς αὐτῆς προαιρέσεως ἐς ταῦτόν τοῖς Σκύθαις ἐλθεῖν, πρὸς τὸ μὴ τοὺς μὲν ἀφ' ἵππων, τοὺς δὲ πεζοὺς διαλέγεσθαι“.

od prawego brzegu Dunaju w głąb posiadłości bizantyńskich na szerokości Pannonia-miasto Novae w Moesia inferior. Przyjmujący poselstwo barbarzyńskie z Edekonem i Orestesem na czele minister cesarski Chryzafios próbuje pozbyć się natarczywego w żądaniach swych króla przez uknuć spisku na jego życie; w tajemnicy przed naczelnikiem poselstwa i innymi członkami misji namawia Edekona do zgładzenia Attyli; zaczęło się wszystko od tego, że tłumacz Bigilas powiedział Chryzafiosowi o zachwycie Edekona na widok przepychu pałacu cesarskiego; Chryzafios polecił mu wytłumaczyć, że i on, Edekon, może mieć taki sam pałac, jeśli porzuci Attylę, a przejdzie do cesarza. Gdy Edekon odmówił temu żądaniu, Chryzafios postawił go przed trudniejszym; zaprosił go do siebie na ucztę bez Orestesa i innych członków poselstwa i kiedy ten się stawił, minister cesarski po odebraniu przysięgi, że o treści ich rozmowy nikt się nie dowie, zaproponował mu zgładzenie Attyli i przejście na stronę Bizancjum, gdzie będzie pędził szczęśliwy żywot wśród wielkich bogactw (dB 580, 26—28 *εἰ ἀνέλοι τὸν Ἀττήλαν καὶ παρὰ Ῥωμαίους ἦξει, ἔσσεσθαι αὐτῷ βίον εὐδαίμονα καὶ πλοῦτον μέγιστον*). Edekon początkowo niby zgodził się na to, jednak później nie dotrzymał obietnicy; z niewiadomych powodów odkrył cały plan swemu panu, który zagrożony spiskiem zrazu nie chciał dopuścić do siebie poselstwa Maksymina. Musiał chyba powiedzieć wszystko zgodnie z prawdą, że w spisek wtajemniczony był wyłącznie tłumacz Bigilas, reszta zaś członków poselstwa wraz z naczelnikiem swym Maksyminem nie wiedziała nic o przygotowanym zamachu.

Z fragmentu (dB 579,19—581,14) opowiadającego o losach misji Edekona i Orestesa okazuje się, że dyplomacja cesarska dla zabezpieczenia sobie pokoju nie przebiegając w środkach z drogi perswazji, zastraszeń i okupu schodzi na manowce spisku i zdrady; dalsze koleje misji poselskiej Maksymina oraz losy niedoszedłego do skutku zamachu na życie Attyli zawiera najdłuższy z fragmentów pozostałych po Priskosie (dB 122,28—149,15). Dużo można poznać z niego szczegółów dotyczących misji poselskich i ich odprawiania; jeśli wymagano od kandydata na posła wielu przymiotów charakteru, jak uczciwości, nieskazitelności, miłości ojczyzny i gotowości do poświęcenia się, to Maksyminos w przeważnej części je posiadał²²; poza tym był osobą znaczną na dworze Teodozjusza: *vir spectabilis, magister scriniorum*, tj. ministrem, członkiem Rady cesarskiej; misję swoją na dwór Attyli traktował poważnie starając się dobrze wszystko przeprowadzić; dlatego, mimo że miał w swym orszaku tłumacza Bigilasa obeznanego ze sprawami huńskimi, zaprosił jeszcze swego przyjaciela Priskosa, który nieraz bywał w Pannonii, znał dostojników Attyli, drogę, teren, aby z nim pojechał do Hunów (dB 123,16—17: *ἐπὶ ταύτην τὴν πρεσβείαν ἐκλιπαρήσας πείθει με Μαξιμίνος αὐτῷ συναπᾶραι*). I zrobił dobrze, ponieważ przyjaciel, człowiek zapobiegliwy i sprytny, wyświadczył mu niejedną przysługę. Okazał się też czuły na godność Maksymina jako posła, reprezentanta cesarskiego, za którego sam załatwił wiele spraw, zabiegał o uzyskanie audiencji u króla Attyli, postępując tak dlatego, że Maksyminowi piastującemu wysoką godność nie wypadało tak ciągle zabiegać o posłuchanie (dB 139,19—20: *οὐ γὰρ τῷ Μαξιμίνῳ ὡς ἐν ἀξίᾳ τελοῦντι ἢ συνεχῆς πρόσδος ἦν εὐπρεπές*). Poseł wysyłany za granicę miał zawsze przy sobie pismo cesarskie, list, który oddawał; były to dzisiejsze listy uwierzytelniające; w takim właśnie

²² Cf. Bréhier, op. cit., s. 304.

liście (dB 123,2—3: τὰ βασιλέως γράμματα) pisał władca o członkach poselstwa, z których Bigilas jest tłumaczem, niższy w godności od Maksymina, bo ten pochodzi ze znakomitego rodu i należy do najbliższych przyjaciół cesarza²³.

Ceremoniał dworski wymagał od wysłannika cesarskiego, żeby ten stając przed obcym władcą pozdrowił go i w imieniu cesarza zapytał o zdrowie przynosząc mu, jak też i jego otoczeniu, najlepsze życzenia; Maksyminos, gdy oczekiwał się następnego przyjęcia u Attyli w namiocie, stanął ze swym orszakiem w pewnym oddaleniu od króla, później wysunął się naprzód, wręczył list cesarski, pozdrowił Attyle dodając, że jemu i jego otoczeniu cesarz życzy zdrowia²⁴.

Król Hunów — powiadomiony już przez Edekona o knowaniach Chryzafiosa i Bigilasa — odpowiedział na pozdrowienie zgodnie ze zwyczajem, ale z odcieniem ironii, żeby nawzajem Rzymianie doznali tego, czego jemu życzą. Audiencja, która miała miejsce w okolicznościach wyjątkowych, zakończyła się niezbyt „dyplomatycznym” zwymyśleniem Bigilasa przez Attyle oraz zażądaniem podarków.

I one należały do środków dyplomacji, bo z ich pomocą można było uzyskać dużo ustępstw, zależnie od ich wartości. Prezentów wiozło poselstwo mnóstwo; potrzebne były do tego specjalne zwierzęta juczne, o których jest mowa we fragmencie. Często poza monarchą trzeba było obdarzać różnych jego przyjaciół i dostojników; w naszym wypadku Maksyminos wiezie prezentów bardzo dużo; czytamy, że jeszcze przed spotkaniem króla obdarzył na początku podróży naczelników huńskiego poselstwa wracającego z Bizancjum, Edekona i Orestesa, szatami z chińskiego jedwabiu oraz indyjskimi perłami. Żonie Bledy za udzielenie posłom gościny w czasie burzy dostały się w prezencie 3 srebrne puchary, skóry wyprawiane na czerwono, pieprz indyjski, daktyle, różne słodczyce nie znane Hunom. Za ułatwienie poselstwu dostępu do Attyli Onegezjos dostaje prezenty i od cesarza i osobne od Maksymina; musiała ich być znaczna ilość, jeżeli odnosiło je kilku ludzi. Po krótkim czasie obdarzył Maksyminos Onegezsosa powtórnie dając mu cesarskie podarki i prywatnie od siebie; złożyły się na nie przeróżne rzeczy, gdzie nie brakło i złota, a wszystko razem stanowiło duży багаż także dla kilku Hunów. Maksyminos nie pominął też jednej z żon Attyli, Kerki, którą podarkami uhonorował; nie wiemy tylko, co się na nie złożyło. Dwukrotnie najdroższe prezenty, bo złoto, dostały się królowi — raz w drodze jeszcze przed właściwą audiencją, drugim razem już w stolicy. Odesłanie poselstwa obcego z Konstantynopola nie odbyło się bez wręczenia podarków (np. posłom Saragurów dB 586, 16), szczególnie odnosi się to do poselstw huńskich przybywających do Konstantynopola za rządów ces. Teodozjusza po r. 447, które Rzymianie wschodni hojnie obdarzali; stąd Attyla chciał, aby jego dostojnicy mogli się wzbogacić, wysyłał w poselstwie raz jednych, raz drugich, co powtórzyło się czterokrotnie (dB 579, 2—9); po klęsce doznanej od Hunów w r. 447 hojni byli Bizantyńczycy z wyrachowania i obawy; dając prezenty spodziewali się, że król nie wypowie im wojny.

²³ (dB 123,3—6): „...ἀντεγέγραπτο δὲ τῶν πρεσβευομένων ἀνδρῶν ἕνεκα ὡς ὁ μὲν Βιγίλας ἑρμηνεύς, ὁ δὲ Μαξιμίνος μελζονος ἦπερ ὁ Βιγίλας ἀξίας γένους τε περιφανοῦς καὶ ἐπιτήδειος ἐς τὰ μάλιστα βασιλεῖ“.

²⁴ (dB 123, 3—6): „...στάντων δὲ ἡμῶν μικρὸν ἀπωτέρω τοῦ θρόνου, προσελθὼν ὁ Μαξιμίνος ἠσπάσατο τὸν βάρβαρον, τὰ τε παρὰ βασιλέως γράμματα δοῦς ἔλεγεν ὡς σῶν εἶναι αὐτὸν καὶ τοὺς ἀμφ’ αὐτὸν εὐχεται βασιλεῦς“.

Podobnie jak cesarze i posłowie bizantyńscy, również Hunowie hojnie szafowali podarkami; król Attyła bowiem polecił wszystkim swoim dostojnikom, aby uczcili Maksymina jakimś podarkiem i w rezultacie otrzymał od każdego z nich po jednym koniu; z czego wziął sobie część tylko chcąc pokazać swoje umiarkowanie. Z innego miejsca wiadomo (dB 150, 14—15), że hojni posłowie, Anatolios i Nomos, dostali od Attyli w królewskim podarunku konie i ozdobnie wyprawione skóry. Prezenty były wręczane często i w zależności od sytuacji, w jakiej znajdowali się posłowie; gdy były trudności z uzyskaniem czegoś, wówczas uciekano się do obdarzania prezentami tych, od których spodziewano się pomocy.

W przejeździe przez wszystkie tereny orszak poselski miał zapewnione utrzymanie, gdyż wszędzie do obowiązku mieszkańców należało dostarczanie żywności w różnej postaci; poselstwo otrzymuje owce i woły, innym razem woły i ryby rzeczne, z czego dopiero słudzy przygotowują potrawy; również dostarczano posłom napoju; każda prowincja czy okolica dawała jadącym takie produkty, jakie miała wyłącznie u siebie: w jednym miejscu otrzymuje poselstwo chleb, żyto, gdzie indziej jęczmień; tu dostarczano orszakowi wina, tam — miodu. Słudzy dostawali lepsze pożywienie niż ich panowie — bo proso, a do picia piwo z jęczmienia. Każdy z władców dla okazania czci przebywającej na jego dworze misji lub dla pokazania swej zamożności, a nawet w celu olśnienia cudzoziemców przepychem swego pałacu wydawał wspaniałe uczyty; godnie zostali przyjęci huńscy posłowie z Edekonem i Orestesem na czele przez cesarskiego ministra w Konstantynopolu, we wspaniałej uczcie na dworze Attyli uczestniczył Maksyminos z przyjacielem. Poseł bizantyński przy samym wjeździe do stolicy huńskiej bawił u najbliższego Attyli dostojnika Onegezjosa, zaproszony tam wraz z innymi na obiad; później był podejmowany na dwóch ucztach u króla i jednym przyjęciu u królowej Kerki w domu jej zarządcy Adamisa; według relacji Priskosa obydwie uczyty u króla Attyli wypadły nadzwyczaj okazale: każdy z biesiadników otrzymał osobnego podczaszego, podobnie jak sam Attyła; król wznosił toasty za zdrowie każdego z gości, potrawy podano na srebrnych talerzach; winem raczono się obficie ze złotych i srebrnych pucharów; całość rozpadała się na 3 części: a) właściwe jedzenie i picie, b) część artystyczną ze śpiewem i deklamacją, c) część wesołą z występem błaznów. Uczta królewska trwała dość długo, bo od godziny 15 aż do późnej nocy, ale choć na początku przestrzegano dworskiego ceremoniału, w dalszej części, gdy kogoś zmogło wino, bez urazy cichaczem wychodził z biesiadnej sali. Bogate przyjęcie i wesoła atmosfera panująca przy stołach ustawionych na sposób helleński nie przeszkadzały królowi na krótko przed wydaniem uczyty grozić posłom wojną; na przyjęciu u Kerki miejscowi dostojnicy podeszli do zaproszonych posłów bardziej bezpośrednio, ujęli ich swoją uprzejmością i gościnnością, a za każdy wypity kieliszek wina gościa obdarzano pocałunkiem.

Dyplomacja służyła często do szantażu nieprzyjaciela, a przekonali się o tym Rzymianie wschodni po roku 447, kiedy Attyła słał raz po raz do Konstantynopola poselstwa dla błahych powodów, bo znając hojność cesarza i jego trudne położenie robił to dla wzbogacenia swych dostojników: (dB 579, 1—18): „Attyła znowu posłał innych; gdy i tych hojnie obdarzono, przybyło trzecie poselstwo, po nim czwarte”.

Dyplomata w zależności od sytuacji, w jakiej znalazł się jego kraj, musi zmieniać metody swego postępowania i zmniejszać wysokość swych żądań;

taką elastyczność zasad widać we fragmencie dotyczącym roku 449 (dB 150, 1—27); król Hunów szykując wyprawę na Cesarstwo Zachodnio-Rzymskie odstępuje od poprzednich żądań: nie domaga się ukarania Chryzafiosa za jego knowania; Bigilasa, wtajemniczonego w spisek, uwalnia z więzienia, wielu jeńców rzymskich bez okupu obdarza wolnością, zrzeka się pretensji do terenów leżących na południe od prawego brzegu Dunaju, nie wymaga wydania zbiegów huńskich ukrywających się w Bizancjum, posłów Anatoliosa i Nomosa przyjmuje z nadzwyczajnymi honorami obdarzając ich hojnie.

Jak traktuje się pokonanych w boju nieprzyjaciół, mówi fragment następny (dB 583, 19 — 584, 13): „Blemmyjowie i Nubadzi pokonani przez Rzymian wysłali w imieniu obu plemion posłów do Maksymina w sprawie zawarcia pokoju utrzymując, że warunków jego będą przestrzegali do czasu, jak długo Maksyminos będzie przebywał na terenie Tebaidy. Kiedy nie zgadzał się na zawarcie pokoju na taki okres, mówili, że nie ruszą zbrojnie do końca jego życia; gdy i tych propozycji nie przyjmował — zawarli pokój na okres stu lat. Wtedy postanowiono, że jeńcy rzymscy wzięci czy to w ostatnim, czy też w poprzednim napadzie będą zwolnieni bez okupu; ma być zwrócone bydło, które wtedy uprowadzili, za zjedzone już — zapłacą. Dla potwierdzenia, że dotrzymają warunków umowy, mieli wydać najdostojniejszych swoich ludzi na zakładników. Zgodnie z dawnym zwyczajem mają mieć wolny dostęp do świątyni Izydy, a łodzią, na której by przewożono wystawiony posąg bogini, mają się opiekować Egipcjanie; barbarzyńcy bowiem w oznaczonym czasie zabierają posąg do siebie i znowu odwożą na wyspę, gdy otrzymają za jego pośrednictwem odpowiedź wyroczni. Maksyminowi wydało się rzeczą słuszną wypisanie tekstu tej umowy w świątyni w Filach. W tym celu wysłano tam kilku ludzi, dokąd przybyli również przedstawiciele Blemmyjów i Nubadów dla umieszczenia na wyspie tablicy z wypisanym tekstem umowy. Spisano postanowienia i wydano zakładników, wśród których znaleźli się byli naczelnicy lub ich synowie; w okresie tej wojny nigdy jeszcze do takiego wypadku nie doszło, bo nigdy synowie Nubadów i Blemmyjów nie bywali zakładnikami Rzymian. Zdarzyło się, że Maksyminos ciężko zachorował i zmarł; barbarzyńcy dowiedziawszy się o jego zgonie wydarli zakładników siłą, a okolicę spustoszyli”.

Według tego fragmentu zwycięzca, po długich targach, stawia na swoim, pokonanych nomadów traktuje tak, jak na to zasługują.

W innych okolicznościach poselstwo bizantyńskie bawi w r. 450 w Rzymie: nie wypowiada wojny ani nie zawiera pokoju; przybywa zawiadomić papieża o wstąpieniu Marcjana na tron cesarski i przypadkiem spotyka wysłanników frankońskich przybyłych do cesarza Walentyniana i Aecjusza. Po śmierci króla Franków Attyła wykorzystał niezgodę między królewiczami, z których jeden postanowił wezwać Hunów na pomoc, drugi Aecjusza; w r. 450 młodszy królewicz przybywa w poselstwie do Rzymu; fragment podaje, że Aecjusz (dB 582, 28—35) nie tylko obiecał mu pomoc, ale przyjął go za syna i obdarzywszy hojnie podarkami razem z cesarzem odesłał go, zyskując w nim sojusznika i przyjaciela. Na sposób bizantyński Aecjusz wiąże plemię Franków lub przynajmniej jego część z Rzymem, bo młodszego królewicza chce mieć u swego boku, nie tylko od strony oficjalnej, lecz także przyjmuje go do grona najbliższych biorąc go za przyjaciela i syna²⁵. Sojusz tak umocniony będzie trwalszy, gdyż rok najbliższy podda go ciężkiej próbie.

²⁵ „...ἐπὶ φίλῳ τε καὶ θυγατρὶ“.

Od wysłannika cesarskiego wymagało się w Bizancjum oprócz zalet uczciwości, nieskazitelności również cech Regulusowych — wielkiej miłości ojczyzny, odwagi i poświęcenia się. O takim pośle opowiada fragment dotyczący drugiej połowy roku 450²⁶: „Kiedy Attyla domagał się daniny obiecanej przez Teodozjusza albo groził wojną, Rzymianie odpowiedzieli, że wysła do niego posłów, misję tę powierzono Apolloniosowi... (który) po przejściu Istru nie uzyskał dostępu do barbarzyńcy; (tamten) bowiem zagniewany srodcze o to, że nie otrzymał daniny przyznanej mu przez ludzi lepszych i bardziej godnych tronu cesarskiego, posła nie przyjął okazując lekceważenie temu, kto go wysłał. Apollonios — jak się wydaje — załatwił sprawę tak, jak na męża przystało; bo, kiedy Attyla nie dopuścił jego poselstwa do siebie i nie chciał prowadzić z nim rozmów, a prezenty, które przywiózł od cesarza, kazał sobie oddać grożąc mu śmiercią w razie odmowy, odpowiedział, że nie wypada, aby Scytowie domagali się tego, co mogą zabrać albo jako dary, albo jako łupy; oczywiście dary otrzymają, gdy go przyjmą jak posła, a łupy wezmą, jeśli go zamordują; tak więc odjeżdżał z niczym”. Apollonios trafił na moment wyjątkowego napięcia w stosunkach huńsko-bizantyńskich. Następca Teodozjusza Mł. Marcjan nie związany węzłami pokrewieństwa z rodziną cesarską, a wprowadzony na tron przez poślubienie siostry Teodozjuszowej Pucherii, dzielny żołnierz, odmówił Attyli haraczu; to wprawiło władcę Hunów w wielki gniew; odmowa daniny wyszła od cesarza parweniusza, podczas gdy pan „lepszego pochodzenia” — płacił. Lekceważąc Marcjana, lekceważy Attyla i jego wysłannika Apolloniosa, który stanął na wysokości zadania wykazując się cnotą odwagi, najcenniejszą ozdobą każdego męża.

Gniew Attyli przebija z jeszcze jednego fragmentu (dB 582, 7—27); król Hunów wysłał poselstwa i do Rzymu i do Konstantynopola w obydwu wypadkach z groźbą. Na wiadomość o nieporozumieniach Honorii z Walentynianem i o wstąpieniu na tron wschodni Marcjana... „wysłał do władcy zachodnio-rzymskiego posłów z oznajmieniem, że Honorii wybrana przez niego na małżonkę nie uchybiła w niczym; on ją pomści, jeśli nie zostanie u nich dopuszczona do najwyższej władzy; również do Rzymian wschodnich wysłał posłów w sprawie nakazanej daniny, lecz oba poselstwa wróciły z niczym: Rzymianie zachodni odpowiedzieli, że Honorii nie może zostać jego żoną wydana już za innego, władza jej się nie należy, bo ta nad Rzymem jest w ręku mężczyzn — nie kobiet. Na Wschodzie znowu dano odpowiedź, że nie obowiązują ich płacenie daniny uzgodnionej z Teodozjuszem. Jeśli wytrwa w pokoju, dostanie podarki, gdy zaś będzie wojną groził, zgromadzą wojska nie słabsze liczebnie od jego sił. Nie mógł więc podjąć żadnej decyzji będąc w kłopotcie, na których pierwiej uderzyć”. Wiadomo, że Attyla pierwsze uderzenie skierował na Zachód, Marcjana nie zdążył już ukarać. W trudnej sytuacji wśród gróźb potężnego wroga jedni i drudzy Rzymianie dali Hunom odpowiedź pełną godności: zachodni nie pozwolili ingerować w swoje sprawy wewnętrzne, wschodni odpowiedzieli w tym duchu, że dla przyjaciół mają złoto, a dla wrogów żelazo.

Nie tylko za rządów Marcjana, ale i za panowania słabego Teodozjusza Bizancjum zdobywa się na śmiałą odpowiedź, której udziela Hunom ok. roku 447. Chodzi — jak nieraz bywało — o zapłacenie daniny i wydanie zbiegów. Z fragmentu (dB 576, 10—23) dowiadujemy się, że „Rada cesarska przeczytawszy to pismo dała odpowiedź, iż w żadnym wypadku nie wydadzą tych,

²⁶ dB 151, 1—16.

którzy do nich zbiegli, ale wraz z nimi podejmą wojnę; zresztą wyślą posłów dla usunięcia spraw spornych". Tę swoją postawę przypłaci Bizancjum ofiarą w postaci zniszczenia okolic przydunajskich, utraty kilku warownych miejsc i zburzenia ludnego miasta Ratiarii. Wymienione ostatnio fragmenty dotyczą wyjątkowo ciężkich chwil dla cesarstwa poważnie zagrożonego przez Attylę. Bywały i takie momenty, że nawet posłowie obawiali się jechać do Hunów, jak wspomniany we fragmencie (dB 122, 23—27) Senator, mąż konsularny, który udając się w poselstwie do Attyli ok. roku 445 lub 446 nie ma odwagi jechać lądem, a decyduje się na odbycie części swej podróży okrętem. Nie wiadomo, czy Hunowie osiągając szczytowy punkt swej siły i potęgi aż do tego stopnia byli rozzuchwaleni, że nie respektowali przywilejów poselskich, czy też orszakowi poselskiemu groziło niebezpieczeństwo od zwykłych opryszków grasujących po drogach. Bizantyńczycy, jak widać z późniejszych ich dziejów, nie wyrzekli się drogi okrucieństwa i zdrady; potrafili uknuć spisek na Attylę, wykorzystując sytuację zniszczyli w sposób zdradliwy w r. 467 rękami Gotów oddział Hunów. Fragment (dB 589, 1—590, 10) maluje tę scenę pełną grozy: Rzymianie zamykają w wąwozach Gotów, którzy dreczeni głodem paktują z nimi domagając się przydziału terenów do zamieszkania. Ci ustalają warunki i prowadzą do tego, że Goci po wycięciu oddziału huńskiego sami giną z ręki wojsk rzymskich jako ofiara starorzemskiego postępowania w myśl hasła: *divide et impera*; zmienni jest szczególnie, że mniejszość huńska wycięta mieczami Gotów ginie z poduszczenia wodza bizantyńskiego Chelchala, który jest z pochodzenia Hunem. Z rozmaitych powodów prowadzi Bizancjum pertraktacje; najczęstszy z nich — to spory graniczne z Hunami (fr. dB 575, 10—576, 9). Obydwie strony, bizantyńska i huńska, oczyszczają siebie z win zwalając je na przeciwnika.

Po omówieniu całości akcji dyplomatycznej Bizancjum z sąsiadami oraz wszystkich wystąpień barbarzyńców na takiej samej drodze spróbujemy choć w przybliżeniu oznaczyć czas potrzebny na odbycie jednej misji; w najdłuższym z fragmentów Priskosa (dB 122, 28—149, 15) mamy opis wyprawy poselskiej Maksymina na dwór króla Attyli; na podstawie danych można oznaczyć w przybliżeniu czas podróży i pobytu poselstwa poza Stolicą: pierwszą informacją jest wzmianka, że poselstwo dotarło do miasta Serdyki (dziś. Sofii) oddalonej od Konstantynopola o 13 dni drogi; odległość ta w linii prostej wynosi do 450 lub 460 kilometrów, a więc orszak poselski mógł się posuwać nie szybciej niż po 35 km dziennie; w rzeczywistości jechano szybciej, bo droga nie prowadziła po linii prostej, zresztą trzeba się liczyć z różnymi właściwościami terenu; następny wymieniony punkt na trasie — to miasto Naissos (Nisz) nad Niszawą; oddalone od Sofii w linii prostej o 120—130 km; z Sofii do Niszu trzeba było jechać przynajmniej przez cztery dni, bo tu i teren więcej górzysty i koniom oraz zwierzętom jucznym dała się już odezuć dwutygodniowa podróż. Do Niszu zatem dostaje się Maksymina orszak po 17 dniach jazdy; trzeba dodać trochę czasu na różne nagłe przeszkody, noclegi. Ponieważ nie wiemy, gdzie była siedziba Attyli, czy pod Budapesztem w dzisiejszym Aquincum, czy gdzieś bardziej na wschód, na Wielkiej Dolinie Węgierskiej, więc oznaczenie czasu na przebycie odcinka Nisz — stolica Hunów jest trudniejsze i niepewne. W przypadku jazdy do Aquincum, odległego od Niszu również o 450 lub 460 km w linii prostej, stracono by przynajmniej 13 dni; gdyby zaś droga wiodła w dorzecze dolnej albo średniej Cisy, czasu potrzeba było mniej. Tak więc w jedną stronę tylko podróż trwała około mie-

siąca; na drogę powrotną trzeba przeznaczyć tyle samo czasu, bo posłowie wracali raczej tą samą trasą (wymienia się miasta Filipopol i Adrianopol) i w miejsce prezentów darowanych Hunom wieżli otrzymane od nich; Attyla każdemu ze swych dostojników polecił obdarzyć czymś posła rzymskiego i w rezultacie Maksyminos otrzymał tyle koni, że aż musiał zrzec się części podarków; widać stąd, że i powrót nie odbywał się szybciej, gdyż prowadzenie darowanych koni nie tylko naczelnikowi poselstwa opóźniało jazdę. Sama więc droga wymagała około dwu miesięcy czasu; dochodzi jeszcze. pobyt w stolicy Hunów: w pierwszym dniu pobytu Priskos rozmawiał z Grekiem, drugiego dnia był u Kerki z podarkami, w tym samym dniu Maksyminos przeprowadził rozmowy z Onegezjosem; innego dnia odbyła się pierwsza uczta u króla, następnie druga; jeden dzień należy przeznaczyć na ucztę u Adamis; wyraźna jest wzmianka o tym, że w trzy dni po uczcie poselstwo odjechało do Konstantynopola. Do dwumiesięcznej podróży poselstwa — jak wynika z odnośnego fragmentu — należy dodać najmniej 8 dni spędzonych w stolicy Hunów. A zatem misja poselska zabrała dużo czasu, bo najmniej 68 dni; przy tych obliczeniach nie sposób uchronić się od pomyłek, bo dane zawarte we fragmencie nie są ścisłe.

II. SYLWETKI POSŁÓW

Z licznych misji poselskich wysuwa się na czoło kilka postaci, naczelników ze strony bizantyńskiej i barbarzyńskiej (tę ostatnią reprezentują tylko Hunowie); spośród posłów bizantyńskich na pierwszym miejscu należy wymienić chronologicznie Plintasa, który paktował jeszcze ze stryjem Attyli Ruasem; nie wiadomo nic bliżej o jego pochodzeniu, przynależności plemiennej; urodził się na terenach naddunajskich; cieszył się uznaniem cesarza Teodozjusza i senatu; w swej działalności poczynił sobie dosyć swobodnie i samodzielnie; dobierał sobie do orszaku poselskiego wybitnych ludzi, jak np. Epigenesa, wyróżniającego się znajomością prawa, czynnego w pracach nad Kodeksem Teodozjańskim w latach 435—438, pełniącego również funkcje sekretarza cesarskiego. Pomagał mu poza Epigenesem mniej nam znany przyjaciel Sengillachos; widocznie i ten miał doświadczenie w służbie dyplomatycznej, jeśli Plintas uważał za stosowne wysłać go razem z powracającym posłem huńskim do Ruasa, aby nakłonił tego króla do prowadzenia rozmów, z nikim poza nim; jeżeli Plintas w r. 419 sprawował godność konsula, należy przypuszczać, że za rządów Ruasa, następnie Attyli, musiał być już człowiekiem starszym. Równocześnie z nim był ceniony jako poseł Dionizjos; Grek tracki, tak samo jak i współczesny mu Plintas, był dowódcą (*magister militum per Orientem*) wojsk rzymskich i znał dobrze plany polityki dworu; urząd konsula pełnił w r. 429.

Do czynnych dyplomatów należy Anatolios; do roku 438 dowódca wojsk wschodnich (*magister utriusque militiae per Orientem*), konsul z r. 440; uczestnik wojny z Persami w r. 441, z którymi zawarł zawieszenie broni. W roku następnym obdarzony godnością patrycjusza oraz mianowany naczelnym wodzem wszystkich wojsk (*magister praesentalis*) był czynny w służbie publicznej i cieszył się wielkim uznaniem zarówno u dworu bizantyńskiego, jak i u króla Attyli, do którego dwukrotnie posłował. Służba dyplomatyczna złączyła go z Nomosem. Ten był także patrycjuszem i dowódcą wojsk i równie sławnym dyplomata; posłował do Attyli w r. 449, którego pojednał

z Chryzafiosem, swoim przyjacielem; znaczeniem i wpływami wybijał się ponad innych dygnitarzy dworu; wyróżniał się hojnością i wytrwałością w dążeniu do celu. Najlepiej spośród posługujących dygnitarzy znany jest nam Maksyminos, *vir spectabilis* oraz *magister scriniorum*, tj. minister za Teodozjusza Młodszeo i Marcjana, członek komisji pracującej nad Kodeksem Teodozjańskim, Rady cesarskiej, przewodniczący delegacji poselskich do Attyli w r. 448, do papieża w r. 450; jako dowódca wojsk zwycięża Blemmyjów i Nubadów, z którymi zawiera pokój w r. 453; w tymże roku bawi z przyjacielem swym Priskosem w Egipcie, gdzie umiera i zostaje pochowany. Wreszcie Apollonios, *magister militum praesentalis*, poganin, związany z biskupem Teodoretem zażyłością, który cenił go za jego uczoność; człowiek wielkiej odwagi, jaką okazał w czasie swej misji poselskiej do Hunów.

Do tych sześciu dygnitarzy odprowadzających poselstwa należy jeszcze dodać Bigilasa, tłumacza, znającego język Hunów, chociaż niższego stanowiskiem od innych, ale przewyższającego ich zaufaniem u dworu, bo jego jedynego dopuszczono do współudziału w spisku przeciw Attyli. Był człowiekiem obrotnym, posiadającym dużą znajomość stosunków huńskich. Zdradzony przez Edekona i wtrącony przez Attylę do więzienia omal życiem nie przypłacił swych machinacji; wykupiony powrócił do Konstantynopola. Mniej nam wiadomo o wielu innych dyplomatach występujących czynnie w latach 433—468, o takich, jak Tatianos, Fylarchos, biskup ariański Bleda, konsul i prefekt Konstancjusz, Dionizjos (inny niż konsul z r. 429), specjalista od spraw wschodnich; o nich powiedziano we fragmentach bardzo krótko, podobnie jak o posłach zachodnio-rzymskich wysłanych do Attyli w r. 448, tj. o Romulusie, Promutisie, prefekcie Noricum, Romanusie.

O wysłannikach ludów barbarzyńskich fragmenty podają często ogólnikowe wzmianki bez wymienienia nawet nazwisk; jedynie o posłach huńskich można mieć pewien sąd; jest ich pięciu; pierwszy to Eslas. Za rządów króla Ruasa zdobył sobie sławę jedyneo dyplomaty, który potrafił łągodzić i usuwać spory huńsko-bizantyńskie; był i w służbie Attyli wysłany do ces. Teodozjusza w r. 449 razem z Orestesem. Drugi to Onegezzjos, najznaczniejszy spośród dygnitarzy Attyli; jest prawą ręką swego króla przy układaniu stosunków huńsko-akatirskich; podejmuje poselstwa obce obiadem u siebie; cieszy się zaufaniem i w Konstantynopolu; Maksyminos próbuje namówić go do zdrady, lecz na próżno. Jego brat Skottas — to znowu człowiek bardzo ambitny, pomaga poselstwu Maksymina w uzyskaniu audiencji u Attyli, jest naczelnikiem komisji przejmującej za Teodozjusza daninę. Następny to Edekon, Got z pochodzenia ojciec Odoakra; stoi na czele misji poselskiej w r. 448; namawiany przez Chryzafiosa do zdrady odgrywa w tej sprawie dwuznaczną rolę; należy do osobistych przyjaciół Attyli, przy którym na zmianę z innymi pełni straż; cieszy się zaufaniem u króla, zdradza wielką chęć posiadania bogactw. Orestes ma mniejsze znaczenie od Edekona; jest z pochodzenia Rzymianinem z Pannonii, pełni funkcję sekretarza Attyli; posłuje w r. 448 do Konstantynopola z Edekonem, a w roku następnym z Eslasem. Musiał być wtedy jeszcze młodym człowiekiem, jeżeli w r. 475, tj. po 27 latach wypędza Neposa do Dalmacji, a synka swego Romulusa Augustulusa podnosi do godności cesarza.

Jeszcze wśród huńskich naczelników należy wymienić Berichosa, niższego w godności od Onegezzjosa; we fragmentach powiedziano o nim więcej złego niż dobrego, bo odznaczał się podejrzliwością, zmiennością charakteru; brak

mu całkowicie dobrych manier, skoro darowanego konia posłowi Maksyminiowi potrafi odebrać. Bizantyńscy i barbarzyńscy dyplomaci czynni w swej służbie w okresie 35 lat wieku V należeli do elity społecznej, byli bowiem wysokimi dostojnikami, urzędnikami cesarza i królów. Często, a nawet stałe kontakty zbliżyły ich wszystkich do siebie tak, że wielu z nich cieszyło się rozgłosem i poważaniem również u obcych. Mimo podkreślenia przez władców bizantyńskich naczelnego stanowiska Imperium między ówczesnymi ludami, posłowie obu stron, cesarskiej i barbarzyńskiej, docierali do siebie przez różnice rasowe i kulturalne, łączyli się ze sobą dzięki swej czynności podejmowanej dla stwarzania warunków do współżycia swoim narodom. Dlatego przedstawiciele szlachty huńskiej nazywani we fragmencie Priskosa $\lambda\omicron\upsilon\alpha\delta\epsilon\varsigma$, którzy należeli do grona przyjaciół królewskich $\epsilon\pi\iota\tau\acute{\eta}\delta\epsilon\iota\omicron\iota$, wyświadczać przysługi obcemu cesarzowi pozostawali i z cesarzem bizantyńskim złączeni więzami przyjaźni. Stawiani w hierarchii wysoko, bo zaraz po Attyli i jego synach, mieli udział w łupach wojennych tuż po królu i prawo dyskusji nad listem pisanym przez tegoż Attylę do cesarza. Niejednego z dostojników zdobyły piękne cechy charakteru; Huna Onegezjosa przywiązanie do tradycji oraz wierność dla swego króla; Apolloniosa wielka odwaga, Nomosa — hojność i gotowość podejmowania trudów dla dobra przyjaciela.

*
* *
*

Przegląd fragmentów Priskosa daje obraz wysiłków dyplomacji cesarstwa, gdy przeważnie w ciężkich momentach dla Imperium ratowała je, jak mogła: w okresie przewagi militarnej Hunów za Ruasa i Attyli ustępowała godząc się na płacenie haraczu, kupowała pokój; podobnie też występowała wobec gockiego Balamera; w stosunkach do Wandalów używała rozmaitych argumentów aż do pogroźek; dla Lazów miała tylko nakazy, wobec żądań stawianych przez Persów nie szła na ustępstwa; dwukrotnie nawet stawała twardo przy swoim przeciwstawiając się Attyli za Marcjana i Genzerykowi; prawie zawsze wykazując dużą cierpliwość nie zrażała się chwilowymi trudnościami; w momentach krytycznych pełnych grozy świeciła odwagą, dwukrotnie zaś w stosunku do Attyli i Gotów poszła drogą kuszenia, podstępów i zdrady; we wszystkich jednak wypadkach postępowała z dużą znajomością rzeczy, realną oceną sytuacji oraz pewną dojrzałością. Powołując się na jej stałą aktywność przez dzieje Bizancjum aż do upadku cesarstwa obalonego orężem islamu Bréhier stwierdza²⁷, że Konstantynopol więcej zawdzięczał swej dyplomacji niż armii; jeśli chodzi o omawiany okres lat 433—468, to możliwe, natomiast odnośnie do całości dziejów Bizancjum — naszym zdaniem — z opinią uczonego francuskiego zgodzić się trudno; armia bizantyńska nie tylko ponosiła klęski, lecz miała na swym koncie także zwycięstwa; broniąc granic państwa na frontach Europy, Azji i Afryki przed bitnymi nieprzyjaciółmi, jak Bułgarzy, Awarowie, Hunowie, Wandalowie, Normanowie, Persowie, Turcy Seldżuci, Blemmyjowie; w trakcie bojów musiała szukać środków zaradczych na rozmaite systemy i sposoby walki swych przeciwników. Nieraz klęski spadały z winy zdrażliwych sprzymierzeńców, walk między pretendentami do korony cesarskiej, wewnętrznego rozdarcia; trzeba by mówić wówczas nie o przewadze dyplomacji czy armii, lecz tylko o ich wzajemnym

²⁷ L. Bréhier, op. cit., s. 281.

współdziałaniu. Wreszcie odnośnie do okresu z lat rządów Teodozjusza II, Marcjana i Leona, władców z wyjątkiem Marcjana słabych, kiedy trudno było walczyć z koalicją potęgi militarnej Attyli oraz podstępem i zdradą Genzeryka, trzeba było iść na ustępstwa, które doradzała mądrość dyplomacji ratującej wszelkimi sposobami cesarstwo przed zagładą.

BIBLIOGRAFIA

A. Tekst

1. Tekst fragmentów Priskosa według wydania de Boora (*Excerpta historica iussu imp. Constantini Porphyrogeniti confecta*, t. I. *Excerpta de legationibus* ed. de Boor, Berolini 1903).
2. Jordanes, *De origine actibusque Getarum*, ed. Th. Mommsen, Berolini 1885.

B. Opracowania

1. Louis Bréhier: *Le monde Byzantin. Les institutions de L'empire Byzantin*, Paris 1949.
2. Constantin VII Porphyrogénète: *Le livre des Cérémonies*, Texte et trad. franc. commentaire de A. Vogt, 2. v. Paris 1935—1940.
3. Ernst Doblhofer: *Byzantinische Diplomaten und östliche Barbaren*, Graz—Wien—Köln 1955.
4. Karl Krumbacher: *Byzantinische Litteraturgeschichte*, München 1896.
5. Manteuffel — Zakrzewski: *Wielka Historia Powszechna. Bizancjum i wczesne średniowiecze*, Warszawa 1938.
6. Gy. Moravcsik: *Byzantinoturcica II, Sprachreste der Türkvölker in den byzantinischen Quellen. Zweite durchgearbeitete Auflage*, Berlin 1958.
7. Gy. Moravcsik: Zu „D. Obolensky, *The Principles and Methodes of Byzantine Diplomacy*“: XII-e Congrès International des Etudes Byzantines, Ochride 1961. *Rapports complémentaires. Résumés*, Belgrade—Ochride 1961, 23—26.
8. N. V. Pigulevskaja: *Die byzantinische Diplomatie der Araber (vor dem 7 Jahrh.)*: Athen XI, Internation. Byz. Congr. 1958, München 1960.
9. E. Stein: *Geschichte des spätromischen Reiches*, I, Wien 1928.
10. J. Weiss: *Weltgeschichte III*, Graz u. Leipzig 1900.

DE LEGATIONIBUS AB IMPERATORIBUS ROMANORUM ORIENTALIUM AD BARBAROS

NEC NON A BARBARORUM GENTIBUS AD ROMANOS ANNIS 433—468 MISSIS ET SECUNDUM
PRISCI HISTORICI FRAGMENTA ENARRATIS

In hac dissertatiuncula, quae ex quattuor capitibus constat, auctor textu fragmentorum Prisci adiutus de viris Romanis et barbaris legationes obeuntibus narrat. In proemio duobus operibus *Excerpta de legationibus* et *De ceremoniis aulae byzantinae* laudatis legationum vim ad Imperium Romanorum Orientalium tutandum atque augendum magnam fuisse affirmat. In capite secundo legationes singulas Romanas et barbaricas, quae fuerint, perhibet. Capite tertio legatos Romanos et Hunnicos, quorum partes magnae fuerunt, enumerat; eorum res gestas, magistratus, morum atque ingeniorum imaginem praebet. In exordio omnibus legationum effectibus enarratis eos, qui potius legatorum operam quam militum arma imperio Romanorum Orientalium saluti fuisse putent, in errore versari censet.